

## Czy istnieje potrzeba powrotu do wspólnot?

Autor tekstu: **Piotr Jaskółka**

**W** wielu rozmowach dotyczących wspólnoty spotkałem się ze stwierdzeniem, że ich powstawanie czy funkcjonowanie jest niemożliwe w dłuższym czasie ze względu na indywidualne interesy jej członków, z powodu konfliktów z nich wynikających. Z całą pewnością te indywidualne interesy są ważne i mogą sprawiać pewne problemy, ale przecież to właśnie rozum umożliwia nam i wręcz każe sięgać dalej, niż sięgają nasze żądze. To właśnie dlatego funkcjonujemy w organizacjach takich jak firmy czy we wspólnotach. Wolność nie musi oznaczać odrzucenia wszelkich ograniczeń. W tym i kolejnym artykule postaram się przedstawić garść informacji i przemyśleń, które coraz bardziej skłaniają mnie do uznania, że wspólnota (oparta na osobistych, realnych relacjach pomiędzy ludźmi) jest człowiekowi niezbędna. Czy wykluczona jest sytuacja, w której w dłuższej perspektywie wspólne dobro (niewielkiej) grupy osób będzie korzystniejsze dla jednostki, niż dążenie do zaspokojenia własnych potrzeb za wszelką cenę?

Jeśli realizacja obranego przez kilka osób celu wymaga współdziałania i będzie trwała w czasie wykształcą się w wyniku tej współpracy pewne zależności, związki, podział obowiązków. Wykształci się więc albo **wspólnota**, albo **organizacja**. Tymi dwoma pojęciami posługuję się w niniejszym tekście nie starając się stawiać jeszcze ostrej granicy pomiędzy nimi. Im bardziej sformalizowana, uporządkowana w wyniku regulaminów, przepisów i szeroko rozumianych praw wspólnota, tym bardziej staje się organizacją i odwrotnie — im mniej przepisów, praw tym więcej miejsca pozostaje dla wspólnoty. Podział ten stwarza pewien problem — terminy używane do opisu są zwykle terminami organizacyjnymi, tak przynajmniej są kojarzone. Brak tego podziału daje się zaobserwować także w innych pismach dotyczących poruszanych zagadnień. Być może wkraść się on także na etapie tłumaczeń poszczególnych pojęć, co w niektórych tekstach zdaje się prowadzić do pewnych sprzeczności.

Pierwszym rozwiązaniem tego problemu byłoby wprowadzenie konwencji terminologicznej niezbędnej do właściwego odczytania niniejszego artykułu i uniknięcia nieporozumień. Ma on jednak na celu jedynie na celu wskazanie wagi pewnego zagadnienia oraz perspektywy przyjętej w raczej obserwacjach niż badaniach. Wybrałem więc próbę zdania sprawy z rozmyślań i obserwacji różnych miejsc i okoliczności, w których zjawiska wspólnoty poszukiwałem, w których je dostrzegłem, obserwowałem. Rozwiązanie takie nie pozwoli jednak uniknąć powtórzeń, które mogą umożliwić dostrzeżenie istoty tam, gdzie wkraść się ewentualne braki czy błędy autora. Z tych samych powodów przytaczam także obserwacje innych, choć z pewnością nieobce Czytelnikowi. Wydaje mi się być, mimo wad, lepszym rozwiązaniem zwłaszcza, że we wspólnocie nic nie występuje samodzielnie a wszystkie jej elementy są w relacjach z innymi.

Istnienie wspólnoty zdaje się mieć coś wspólnego z naturalnymi potrzebami człowieka. Potrzeby — czy to towarzyskie, czy związane z brakiem samowystarczalności i potrzebą współpracy, by wymienić tylko te — nie są wyjątkowe i możliwe do zaspokojenia tylko we wspólnocie. W niej będą zaspokajane jak się zdaje inaczej. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby dla określonej ludzkiej potrzeby zaprojektować a następnie stworzyć organizację, która tę potrzebę zaspokoi. Z pewnością zalety organizacji miały spory wpływ na wypieranie wspólnot. Może więc wystarczą, aby wspólnoty zastąpić zupełnie i dziś, w dobrze zorganizowanym społeczeństwie nie ma potrzeby powrotu do wspólnot? Wydaje się, że potrzeba wciąż istnieje. Może ona wynikać z faktu, że zadaniem wspólnoty nie jest zaspokojenie potrzeb pojedynczego człowieka (choć to oczywiście się dzieje), ale cel i droga do tego celu oferowana we wspólnocie jest atrakcyjna i pozwala realizować się jej uczestnikom jako osobom, a nie w określonej roli, jak to ma miejsce w organizacji. W organizacji ma miejsce prosta wymiana określonych korzyści — poświęcam czas w zamian za pieniądze, poświęcam pieniądze w zamian za usługę itd. We wspólnocie każdy uczestnik poświęca coś w ramach dążenia do wspólnego celu, dla wspólnego dobra, natomiast dodatkowe korzyści płyną ze współpracy, przyjaźni, wspólnego dążenia do celu.

Wspólnota nie powstaje po to, aby potrzeby społeczne człowieka zaspokajać — zaspokojenie potrzeb jest niezwykle korzystnym efektem ubocznym współpracy, wspólnego podążania w kierunku określonego celu. Organizacja dąży do optymalizacji całego procesu dążenia do celu i w efekcie szereg takich efektów ubocznych może przestać istnieć.

Współpraca pomiędzy ludźmi oparta na wzajemnym zaufaniu, przyjaźni była możliwa zanim

zaistniała potrzeba przygotowania formalnych struktur i zasad działania jakiegokolwiek organizacji. Wydaje się więc, że wspólnota jest dla człowieka naturalnym, pierwszym środowiskiem. Jest i musi pozostać tworem praktycznym, w którym każdy uczestnik powinien mieć możliwość zrozumienia panujących zasad jak i ich sensu. Ale nawet ewentualny brak zrozumienia zasad działania wspólnoty nie wyklucza jej powstania — zwiększa jedynie ryzyko popełnienia szeregu błędów.

Elementy organizacyjne we wspólnocie, a więc niezbędne zasady są wynikiem przede wszystkim doświadczenia uczestników wspólnoty, jej tradycji. Nie mogą to być zasady szczegółowe, będące wynikiem pojedynczych przypadków, a raczej ogólne, zabezpieczające istnienie wspólnoty. Nauka tych zasad odbywa się poprzez przykład, przekazanie wypracowanej wiedzy nowym członkom. Ich stabilność wynika z praktycznego stosowania i gwarantem ich stałości jest liczba uczestników wspólnoty, którzy zgodnie z nimi działają. Dodatkowe przepisy stają się niezbędne dopiero wówczas, kiedy wspólnoty rozrastają się tak, że przestają istnieć bezpośrednio więzi pomiędzy jej uczestnikami i rośnie zakres koniecznych do wykonania obowiązków.

Naturalne więzi i tradycyjne, intuicyjnie rozumiane zasady istniejące we wspólnocie i wynikające z przyjętej postawy zastępują przepisy, regulaminy, zasady w organizacji a jednocześnie zaspokajają pewne potrzeby społeczne.

*"I ludziom, którzy żyją w przyjaźni, nie trzeba wcale sprawiedliwości, ludzie natomiast, którzy są sprawiedliwi, potrzebują mimo to jeszcze przyjaźni, a najważniejszą formą sprawiedliwości jest, jak się zdaje, ustosunkowanie się przyjazne."*<sup>1</sup>

W organizacji wygląda to inaczej. Biurokratyzacja sprawia, że jednostka w niej ma do odegrania jasno określoną rolę i w ramach tej roli może się kształtować, rozwijać, realizować. We wspólnocie kształtuje się jednostka jako całość pracując nad swoją postawą bez względu na to, jakie role ma do odegrania w społeczeństwie czy w samej wspólnocie. W organizacji pracuje nad swoją rolą, podporządkowuje się (lub nie) regulacjom w każdym aspekcie swoich działań.

Ponieważ w każdym przypadku każda wspólnota składać się będzie z innych ludzi, nie będzie możliwe stworzenie uniwersalnych zasad współdziałania tak, aby organizacyjnie stworzyć wspólnotowe warunki czy w jakikolwiek sposób wymusić powstanie wspólnotowych więzi. We wspólnocie zaufanie, wzajemna życzliwość i chęć pomocy zastępuje precyzyjne procedury i w ten sposób pozostawia przestrzeń, wolność i poczucie bezpieczeństwa.

*"Nawoływanie do wspólnoty może się niektórym wydać zbędnym sentymentalizmem. Czy współczesne życie naprawdę potrzebuje sentymentalnego ustosunkowywania się do innych ludzi, do środowiska i otaczającego świata? Wydaje się ono wręcz przeszkodą w realizowaniu indywidualnych celów, które wymagają walki z konkurentami do tych samych celów i ruchliwości w przestrzeni. Po co więc te zbędne sentymenty w nowoczesnej sytuacji, która bardziej przypomina pole bitwy niż czas pokoju. Na co one mają być lekarstwem, skoro zdają się być niepotrzebnym balastem? Dla teoretyków wspólnoty społeczeństwo niszczące wspólnotę jest jednak samobójcze. Sentymenty stanowiące istotę wspólnoty są bowiem tym, co kształtuje jednostkę i jej uczucia społeczne będące podstawą istnienia społeczeństwa. Wracamy tu bowiem do pytania o to czy rzeczywistością bardziej podstawową jest jednostka, czy też społeczeństwo. Wspólnotowe widzenie społeczeństwa przyjmuje, że jednostka nie jest rzeczywistością pierwotną, lecz wyłania się w procesie interakcji z innymi"*<sup>2</sup>.

W organizacji, ale coraz częściej także w życiu prywatnym odgrywając sprecyzowane role spotykamy się z drugim człowiekiem, który występuje także w jakiejś roli. Jeśli ograniczymy się w swoim rozwoju wyłącznie do odgrywanych i obserwowanych ról, nasze relacje również ograniczą się do czysto formalnych, a więc bardzo płytkich, wyuczonych i interesownych. Organizacja wymusza niejako prezentowanie się z jak najlepszej strony, ukrywanie naturalnych wad czy niedoskonałości choćby dlatego, że najczęściej funkcjonowanie w niej jest rywalizacją której celem są głównie osobiste korzyści. To te osobiste korzyści staramy się pogodzić z interesem organizacji — poprzez profity płynące z uczestnictwa. I to właśnie one stanowią siłę dośrodkową organizacji. W organizacji rywalizujemy:

*"Dwa podstawowe sposoby regulacji takiej rywalizacji stanowią właśnie terytorializm i hierarchiczność. Wspólnym, nieuchronnym elementem tych obu rozwiązań jest to, że choć regulują one w wielkiej mierze złożony mechanizm konkurencji, a co za tym idzie — także agresji, to do ich prawidłowego działania, paradoksalnie, potrzebne jest zdumiewająco wielkie nasilenie aktów tejże*

---

1(<http://www.racjonalista.pl/#sdfootnote1anc>)Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, przekł. D. Gromska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 237

2(<http://www.racjonalista.pl/#sdfootnote2anc>)Barbara Mikołajewska, *Zjawisko wspólnoty*, 1989, 1999, ISBN 0-9659529-2-4, s. 8

przemocy. Agresja jest więc czynnikiem zarówno stabilizującym organizację społeczną, jak i przyczyniającym się do tego, iż znajduje się ono w stanie permanentnie dławionej eksplozji. Jak wiadomo, dławienie nie zawsze okazuje się skuteczne. Czy nie jest więc tak, że ewolucyjna presja selekcyjna, wspomagana wydatnie przez rozwinięte mechanizmy kulturowe, sprawiła, iż ludzkość sama niejako „wkręciła się” w przyspieszającą ciągle spiralę wewnątrzgatunkowej przemocy, na podobieństwo Alicji, która jedynie wtedy, gdy biegła tak szybko jak potrafiła, mogła utrzymać się we względnie stabilnej pozycji? Kwestia ta pozostaje otwarta, domagając się wnikliwych badań interdyscyplinarnych.”<sup>3</sup>

Wspólnota może powstać w każdych, także organizacyjnych warunkach — musi to jednak wiązać się z nawiązaniem bliższej znajomości i jest znacznie utrudnione, jeśli rzeczywiście na co dzień ma miejsce rywalizacja. Działania specjalistów w dziedzinie „zasobów ludzkich”, organizowane spotkania integracyjne, wyjazdy, wspólne organizowanie wolnego czasu są sygnałem, że zaistnienie wspólnoty (lub co najmniej wzmocnienie więzi) pomiędzy ludźmi jest wartością, dla której warto ponieść inne, często spore przecież koszty.

Między odgrywanymi rolami mogą istnieć zasadnicze różnice. Odgrywając je możemy kierować się wręcz sprzecznymi wartościami. Aby jednostka — człowiek mógł się kształtować, konieczny jest kontakt z innym człowiekiem, a nie z odgrywaną przez niego postacią. Drugi człowiek może być dla nas jak lustro, w którym mamy szansę dostrzec niedoskonałości pod warunkiem wszakże, że widzimy w nim człowieka, nie aktora. To, co nie podoba nam się u innych często sygnalizuje nasze własne wady. Spotkanie z drugim człowiekiem, poznanie jego wad i zalet, problemów i sukcesów, ale także zwrócenie uwagi u samego siebie na te cechy innych, które nas drażnią nie jest w pełni możliwe, dopóki odgrywamy role.

Aby było możliwe uzyskanie takiego zewnętrznego punktu odniesienia muszą zaistnieć warunki sprzyjające zrzuceniu noszonych na co dzień masek. Prawdziwa wspólnota musi więc zapewnić takie warunki — wzajemne zaufanie i poczucie bezpieczeństwa. Niezwykle ważne jest także wzajemne wsparcie i towarzystwo pozwalające wykształcić się tego rodzaju więziom. Czy nie tego brak współczesnemu człowiekowi?

Jeśli więc uznamy, że towarzystwo innych niezwiązane z odgrywaniem ról jest potrzebne człowiekowi a wspólnota jest naszym naturalnym środowiskiem może okazać się, że uczestniczymy we wspólnotach, które są tak powszechne i naturalne, że nie zadajemy sobie trudu by je obserwować i definiować. Czy wspólnota rzeczywiście wymaga pochylenia się nad nią, refleksji? Czy rodzina lub grono przyjaciół nie jest właśnie tym, nad czym się tutaj zastanawiamy, czymś zupełnie wystarczającym do zaspokojenia społecznych potrzeb człowieka? Czy ze wspólnotą mogą być związane jakieś niebezpieczeństwa?

Aby odpowiedzieć na te pytania warto przyglądnąć się procesom, które zaszły na przestrzeni ostatnich wieków, poczynwszy od rewolucji przemysłowej. Postęp technologiczny jakiego dokonaliśmy jest bez precedensu w historii ludzkości. Staliśmy się niezwykle mobilni, zysaliśmy dostęp do ogromnej ilości informacji. Świat, w jakim żyjemy zmienił się nie do poznania, wyraźnie się skurczył. Z łatwością i błyskawicznie podróżujemy na inne kontynenty, a jakże często odległości pomiędzy pojedynczymi ludźmi stają się niemożliwe do pokonania. Człowiek, choć lepiej wyedukowany, zdrowszy nie pozbył się swoich społecznych potrzeb, nie mógł zmienić się tak bardzo, jak warunki w których żyje.

Migracja znacznie utrudnia nam funkcjonowanie w naturalnych, lokalnych wspólnotach. Utrudnia ich powstanie. Trudno nam sobie zaufać, ponieważ świat organizacji wymaga wzajemnej rywalizacji, coraz większej wydajności, skuteczności. Spłyciliśmy naszą komunikację do tekstowych komunikatów, ograniczając liczbę kontaktów twarzą w twarz. Spotykamy postaci, z którymi nic — poza ewentualnymi interesami — nas nie łączy. Nie znamy sąsiadów mijanych na klatce schodowej czy przed blokiem, nie mówiąc o osiedlach czy miastach. Nie ulega wątpliwości, że nastąpiła atomizacja społeczeństwa. Człowiek otoczony innymi ludźmi stał się samotny, niekoniecznie zdając sobie z tej samotności sprawę. Odczuwa brak czegoś. Często czuje się niekompletny. Rozdarty pomiędzy role. Coraz częściej cierpi na depresję i inne zaburzenia. Bez zewnętrznego układu odniesienia, lustro w drugim człowieku wpada w pustkę relatywizmu. Czy tak właśnie chcemy żyć?



---

3(<http://www.racjonalista.pl/#sdfootnote3anc>)Krzysztof Muzyka, *Starsza siostra miłości*, [w:] *Philosophon Agora*, UMCS w Lublinie, 1999, s. 45  
Racjonalista.pl

Dla człowieka, który uznaje, że jest samowystarczalny i nie potrzebuje niczego więcej, niż może zdobyć samodzielnie, wspólnota nie będzie atrakcyjna. Uczestnictwo w każdym przypadku wiązać się będzie z pewnymi kosztami.

*"taki zaś, który z natury, a nie przez przypadek żyje poza państwem, jest albo nędznikiem, albo nadludzką istotą, jak ten, którego piętnuje Homer, jako: człowieka bez rodu, bez prawa, bez [własnego] ogniska. Kto bowiem z natury swojej jest taki, równocześnie i wojny namiętnie pożąda, będąc odosobniony, jak ten kamień wyłączony w grze w kości"<sup>4</sup>*

Uczestnictwo we wspólnocie oznacza rezygnację z własnej nieomylności, z własnej boskości. Cechy te, mam nieodparte wrażenie, przedstawiane są dzisiaj jako wzór postawy. Rezygnacja z nich może być swego rodzaju osobistą porażką, porażką złudnej, osobistej samowystarczalności, być może koniecznością odrzucenia wyznawanego dotychczas światopoglądu. Decyzja z tym związana jest więc radykalna. Tylko od indywidualnej oceny konsekwencji porzucenia lub trwania w takiej postawie będzie zależeć decyzja o podjęciu poszukiwań. Opinia autora, choć jednoznaczna, nie będzie mieć tutaj żadnego znaczenia. Znaczenie może natomiast mieć przykład dawany przez uczestników wspólnot i to tego przykładu warto poszukać.

*"We współczesnym przemysłowym społeczeństwie jednostka nie tylko na początku swej drogi nie wie, gdzie jest jej miejsce i kim ona jest. Społeczeństwo nie dostarcza jej także zadowalających sposobów znalezienia takich definicji. W czasach współczesnych zostały więc rozbite stare sposoby powiązania jednostki ze społeczeństwem i nie powstało jeszcze nic zadowalającego w zamian. W rezultacie jednostka jest samotna, bezdomna, nie powiązana ze społeczeństwem, choć jest otoczona przez ludzi i prawie wszystko jest dozwolone. Musi sama znaleźć dla siebie jakieś miejsce i jakieś samookreślenie"<sup>5</sup>.*

W kolejnym artykule zaproponuję definicję wspólnoty.

\*

#### **Piotr Jaskółka**

Ur. 1984, mieszka w Rzeszowie. Stara się zrozumieć rzeczywistość ponieważ tylko zrozumienie umożliwi zastąpienie nieracjonalnych działań lub bezradności przez działania racjonalne. Stąd zainteresowanie m. in. filozofią i polską szkołą cybernetyczną. Swoją wiedzę wykorzystuje w działalności zawodowej (reklama, ochrona wizerunku). Współpracuje z serwisem [videosejm.pl](http://videosejm.pl)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 23-10-2016)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10051) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10051>)

Contents Copyright © 2000-2015 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2015 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach

4(<http://www.racjonalista.pl/#sdfootnote4anc>)Arystoteles, *Polityka*, przekł. L. Piotrowicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 27

5(<http://www.racjonalista.pl/#sdfootnote5anc>)B. Mikołajewska, *Zjawisko wspólnoty*, (1989,1999), ISBN 0-9659529-2-4 s. 194

komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)